

RÓŻKA DONER

ur. 1920; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, kuzynka, Stefa Lieberman, ulica Świętoduska 20, fabryka cukierków Veritas, powroty Żydów, Komitet Żydowski w Lublinie, księgowość, Aron Nisenbaum

Życie w powojennym Lublinie

Moja kuzynka mieszkała na Świętoduskiej 20. Powiedzieli mi, że ona tam mieszka. Gdzie ona mieszkała? Mieszkała w komórce, dosłownie to była komórka, i z tym niemowlęciem [tam była]. Później żeśmy zmieniły mieszkanie – ona należała przez pewien czas do komunistycznej partii, była komunistką przed wojną – i dostała lepsze miejsce. I ja z nią też tam poszłam mieszkać. Spotkałyśmy gospodarza tego domu. To był Polak, ale umiał świetnie po żydowsku mówić, lepiej ode mnie. Tośmy się go zapytały: – Ile się należy – mieszkamy tam przecież, trzeba coś płacić. To on nam powiedział po żydowsku: – To jest mieszkanie? To jest grób, nic. Nie chciał wziąć pieniędzy. Później mieszkałam za Ogrodem Saskim, tam jest taka uliczka bardzo ładna i tam miałam pokój. Mój balkon wychodził na Ogród Saski. Bardzo piękny pokój, bardzo piękny.

Była [w Lublinie] fabryka cukierków Veritas, moja koleżanka wyszła za mąż za właściciela tej fabryki. Ja tam pracowałam jako buchalter, bo w [19]38 roku jeszcze, kiedy miałam zamiar wyjechać za granicę, skończyłam kurs buchalterii – rok uczyłam się buchalterii w Lublinie, po maturze. Ja tam pracowałam jako buchalterka, prowadziłam buchalterię tej fabryki.

Bardzo mało przyjechało [do Lublina] tych, co się [ukrywali] tak jak ja na aryjskich papierach – do dziesięciu może, nie więcej. A reszta była w ZSRR i ci przyjechali, nie tylko z Lublina, przyjechali z różnych innych miast też.

Ja pracowałam później w Komitecie Żydowskim jako buchalterka. To było na Krakowskim Przedmieściu. Który numer? 50, 60, coś takiego. Wiele rzeczy nie mogę powiedzieć, bo ja tam pracowałam niedługo. Później zaszłam w ciążę i urodziłam dziecko. Tam się wtedy zajmowało ludźmi, którzy przyjeżdżali z daleka i trzeba im było pomagać, dawać informacje. Ja pracowałam w buchalterii, z ludźmi tymi specjalnie [styczeń] nie miałam. To był specjalny oddział, poszukiwanie rodzin. Z Lublina [zostało] strasznie mało [ludzi]. Najgorzej było w Lublinie, najmniej Żydów

zostało z Lublina.

Mieliśmy styk z Warszawą, mieliśmy rachunki, płaciło się pensje, był żłobek. [Kierownikiem] był Nisenbaum za moich czasów, on dostawał [pieniądze]. W Warszawie był Centralny Komitet Żydów w Polsce, myśmy nie byli samodzielni, byliśmy tylko filią. Nisenbaum to był bardzo porządny człowiek, mojego ojca kolega. On też należał do Bundu, był bundowcem przed wojną. Wyjechał do Kanady i jak przyjechał tutaj, to mnie odwiedził. On nie ożenił się więcej i nie zakładał rodziny, miał brata w Kanadzie. Wszystko było finansowane – moja pensja i pracowników – pieniądze szły z Warszawy, ale prawdopodobnie te pieniądze szły z Ameryki, od amerykańskich Żydów. Szkoła była dla dzieci, powszechna szkoła, gimnazjum nie było. Był żłobek, ale tylko czasowy taki – przyjeżdżały kobiety z dziećmi, z ZSRR, dostawały jakieś zapomogi, aż się nie [urządziły] i właściwie wszystko to było przejściowe. Lublin to była stacja przejściowa. Wszystko szło na zachód, na ziemie odzyskane. Nie było sierocińca, w Domu Pereca było schronisko, ludzie, którzy przyjeżdżali z ZSRR, tam spali, tam jedli, ktoś, nie wiem nawet kto, myślę, że komitet żydowski, dawał pieniądze. Prócz tego u nas też była jakaś taka jadłodajnia dla ludzi. Przyjechałam [do Lublina] w [19]45 roku w czerwcu, wyjechałam w [19]49 roku do Łodzi i z Łodzi już do Warszawy. Zabrali mi obywatelstwo i pozwolili wyjechać do Palestyny. W [19]50 roku wyjechałam.

Data i miejsce nagrania	2006-12-20, Kiryat Haim
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"